

K A T A R Z Y N A W Y D R A

STALOWA WOLA

MIASTO
NA MEDAL

S T A L O W A W O L A 2 0 1 4

MUZEUM REGIONALNE W STALOWEJ WOLI

K O N C E P C J A I T E K S T

KATARZYNA WYDRA / PLENEROWNIA

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD I ŁAMANIE

BARBARA ŁEPKOWSKA / PLENEROWNIA

WWW.PLENEROWNIA.COM

K O N S U L T A C J A I K O R E K T A

ZESPÓŁ MUZEUM REGIONALNEGO W STALOWEJ WOLI

2 0 1 4

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



PLENEROWNIA
studio projektów kulturalnych

Stalowa Wola, 21 VI 1939

Drodzy Helutko i Franulku!

Wiem, że zachowałam się okropnie i pewnie jesteście na mnie obrażeni. Wcale Wam się nie dziwię, sama mam ochotę pokazać sobie język, za karę przez tydzień nie jeść stodyczy albo sto razy przepisać zdanie: „Nie gniewajcie się. Obiecuję poprawę”. Minęły prawie cztery miesiące od czasu mojego ostatniego listu do Was, a przecież obiecywaliśmy sobie pisać co tydzień. Nie zapomniałam o Was i tęsknię za Wami tak jak na początku, tylko jakoś tak... Codziennie wydarzało się coś, co przeszkadzało mi zasiąść do biurka. A to trzeba było rozpakowywać kolejne walizki i skrzynie, a to popilnować Jaśka lub pomóc mamie przestawić stół w jadalni, innym razem musiałam posprzątać po kolacji, iść po sprawunki, albo biegnąć do sąsiadki po cukier.

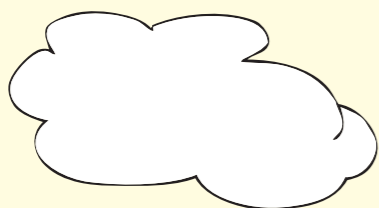


Tutaj wciąż coś się dzieje, mnóstwo jest do zrobienia, co chwila coś mi się przytrafia, a resztę czasu wypełnia mi czynność, którą określam „oswajaniem przestrzeni”. Choć przeprowadziliśmy się do Stalowej Woli już tyle miesięcy temu, wciąż nie mogę się przyzwyczaić. W końcu w L. spędziłam całe moje dwunastoletnie życie. Nowego miejsca muszę dopiero się nauczyć, co utrudnia mi fakt, że co chwila buduje się lub powstaje tutaj coś nowego. Nie raz i nie dwa zdarzyło mi się z tego powodu pomylić drogę albo stanąć jak wryta na widok czegoś, co kilka dni wcześniej było ledwie zarysem fundamentów, a dzisiaj ma już dach. Wiele spacerów odbywałam z myślą o Was i nie piszę tego wcale, aby się podlizać. Nie mogę się doczekać, kiedy mnie odwiedzicie i cały czas zastanawiam się, co takiego Wam pokażę, gdzie Was zaprowadzę, co by Wam się podobało. To miasto jest takie inne od naszego kochanego L.!

Ty, Helutko, która tak jak ja masz romantyczną duszę i uwielbiasz wszystko, co pokrywa patyna wieków, nie będziesz początkowo zachwycona, widząc tutejsze nowoczesne budowle, które z kolei na pewno spodobać się Tobie, Franulku – miłośnikowi postępu, techniki i wszelkich nowinek. Cóż, w ramach przeprosin za moje tak długie nieodzywanie się, a także by zachęcić Was do szybkiej wizyty u mnie, postanowiłam przybliżyć Wam Stalową Wolę i napisać Wam parę słów na jej temat – zapis moich obserwacji, niektórych przygód, a zarazem rodzaj mini-przewodnika po tym mieście. A ponieważ chciaabym, abyście dobrze bawili się w trakcie lektury (a także zwiedzając miasto), wymyśliłam kilka zabaw, które będę Wam proponowała po drodze. Co Wy na to? Obiecuję, że nie będziecie się nudzić. Nie musicie wszystkiego czytać od deski do deski ani po kolei, możecie przeglądać tę książeczkę na różne sposoby, a co ważniejsze – liczę, że poczujecie się trochę jak jej współautorzy, a zarazem jak współtwórcy miasta – projektując, rysując, malując i zapisując rozmaite rzeczy na jej stronicach.

Całuję i ściskam Was mocno,

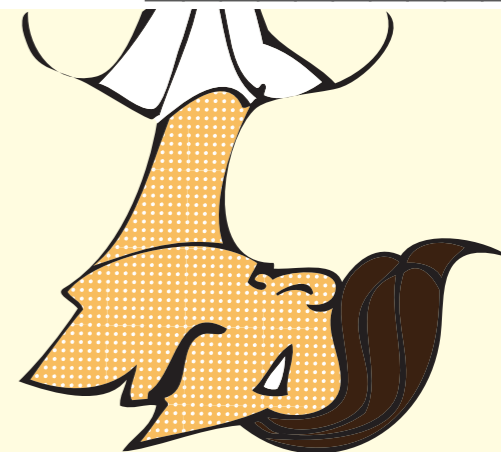
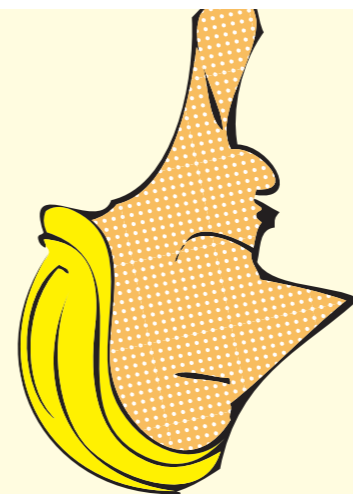
Wasza Hanka



LEGENDA O POWSTANIU STAŁOWEJ WOLI

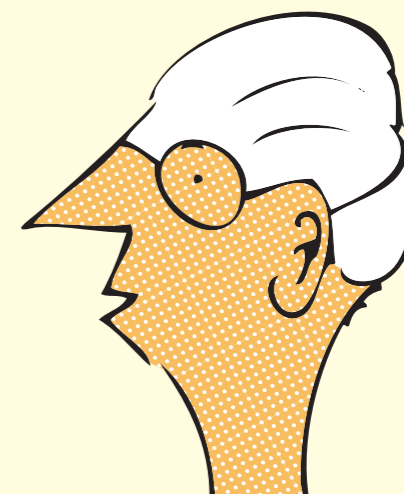
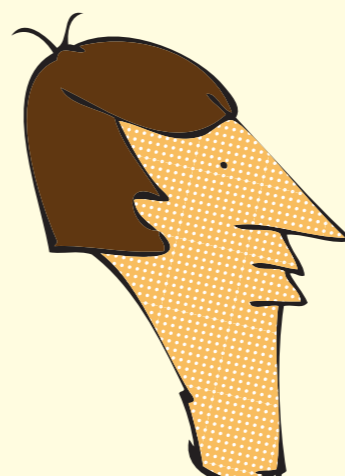
autorstwa pani Hani

Prawie każde miasto ma legendę dotyczącą swoich początków, ot choćby Kraków albo Gniezno. Zazwyczaj opowieści te zaczynają się od słów: dawno, dawno temu, albo za siedmioma górami, za siedmioma rzekami. Tymczasem historia mojego miasta zaczęła się inaczej. Zresztą, przekonajcie się sami.



Nie tak dawno temu i wcale nie za siedmioma górami ani nie za siedmioma rzekami odbywała się BARDZO WAŻNA NARADA. Tęgie głowy radziły, co zrobić, by Polska stała się takim krajem, jakie we wszystkich bajkach i podaniach określa się jako mlekiem i miodem płynące. Nie było to łatwe, bo Polska niedawno odzyskała niepodległość i została „zszyta” z ziem, które przez ponad sto lat znajdowały się pod zaborem, stanowiąc część trzech państw: Rosji, Austrii i Prus. W odrodzonym kraju dużo było do zrobienia.

- **Od czego zacząć?** - zastanawiały się tęgie głowy.



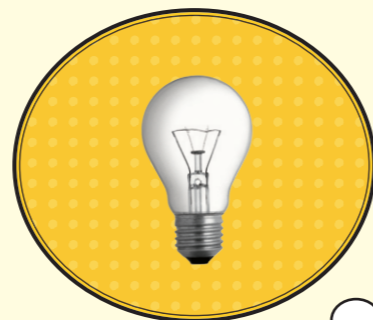
TRZEBA ROZWINAĆ PRZEMYSŁ!

POPRAWIĆ KOMUNIKACJĘ
I TRANSPORT!

GRUNT TO
GOSPODARKA!

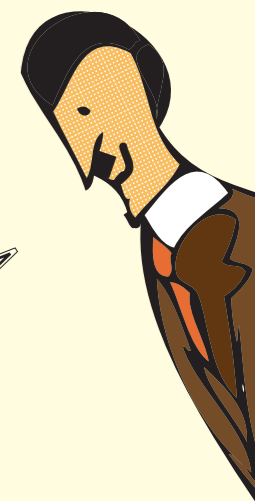
PODSTAWA TO
OBRONNOŚĆ!

MUSIMY DAĆ
LUDZIOM PRACĘ!



Na chwilę zapadła cisza, przerywana jedynie pełnymi zadumy westchnieniami (**Och!, Uhm!, Hm!**), nerwowym stukaniem ołówków o blat stołu (**stuk! puk!**) oraz drapaniem się po czuprynkach i łysinkach (drap, drap). Nagle w sali rozległ się głośny okrzyk:

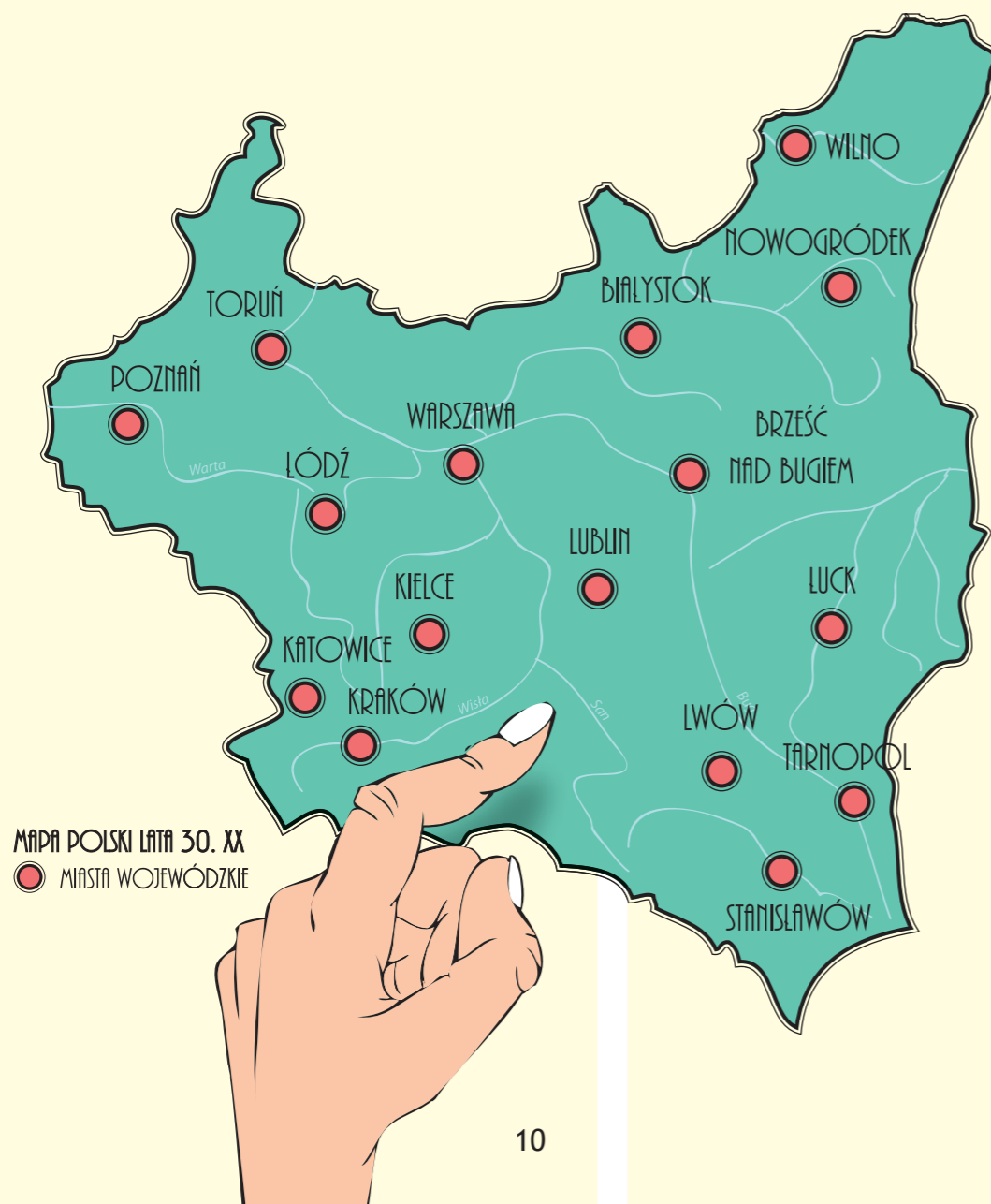
Maaaaam!



- **Mam pomysł** - już spokojniejszym głosem wyjaśnił pan od żarówki (który wcale nie był elektrykiem).

Wszyscy odwrócili wzrok w jego stronę i zamienili się w słuch. Umierali z ciekawości, co tym razem powie człowiek, który już wcześniej dał im się poznać ze świetnych pomysłów. To on wcześniej zaproponował, by w Gdyni, nad Morzem Bałtyckim, zbudować nowy port, co okazało się strzałem w dziesiątkę. Pan ten nazywał się **Eugeniusz Kwiatkowski**, z wykształcenia był chemikiem, a pełnił funkcję wicepremiera oraz ministra skarbu.

- Stwórzmy **Centralny Okręg Przemysłowy**, w skrócie **COP**, o proszę, w tej okolicy – pan Eugeniusz zatoczył palcem w okolicach Kielc, Lublina i Sandomierza, **w centrum Polski**, gdzie – jak mawiano – „diabeł mówi dobranoc”. Spotykało się tam głównie piasek, pola ziemniaczane, sosenki, chałupy, błoto, nędzne miasteczka, piaszczyste drogi, zamulone rzeki, ale jednocześnie kryło się tam sporo surowców naturalnych, a oddalenie od granic dawało poczucie bezpieczeństwa.



Kiedy ludzie rozmawiali o obszarze, na który wskazał palcem pan wicepremier Kwiatkowski, często wzdychali i cytowali słowa marszałka Józefa Piłsudskiego: „Polska jest jak obwarzanek, to warta co ma po brzegach” (bo przecież obwarzanek jest okrągły, a w środku ma dziurę, w której nie ma nic). Być może kiedyś będą cytowali mnie, bo ja uważam, że COP powstał po to, by Polska zaczęła przypominać pączek w maśle.



- Hurra! Doskonale! Tak, zrobmy to! – zakrzyknęła na to reszta obradujących.

Jak powiedzieli, tak uczynili.
 Po jakimś czasie ktoś zauważył:

- Przydałyby nam się w tej okolicy zupełnie nowe zakłady i osiedle, o tu! – i wskazał na mapie punkt nieopodal miasteczek Rozwadów i Nisko oraz spokojnej i cichej wsi Pławo. W pobliżu wita się niebieska wstęga rzeki San.

- Był tam inż. Siedlanowski z kilkoma specjalistami. Przejechali kilkaset kilometrów, żeby wszystko sprawdzić na miejscu i – wiercie – nie ma lepszego terenu, gdzie mogłoby powstać całkiem nowe miasto.

Eugeniusz Kwiatkowski, zwany był Wielkim Gospodarzem i Ojcem COP-u. Podpowiem Wam jak łatwo zapamiętać jego imię i nazwisko:

EUGENIUSZ
KOWSKI

- Tak, to znakomite miejsce na lokalizację nowoczesnych zakładów przemysłowych, które będą pracowały na potrzeby wojska – potwierdzili pozostali. I tak 20 marca 1937 roku (w dniu, w którym ścięto pierwszą sosnę) symbolicznie doszło do narodzin pęty i serca COP-u, miasta, które ochrzczono STALOWA WOLA. A dlaczego tak? Cóż, wieść niesie, że zaczęło się od słów pewnego zachwyconego generała (nazywał się Tadeusz Kasprzycki), który na widok wszystkich zachodzących w Polsce cudów gospodarczych zawołał:

W tym samym dniu urodził się mój brat Jasiak.

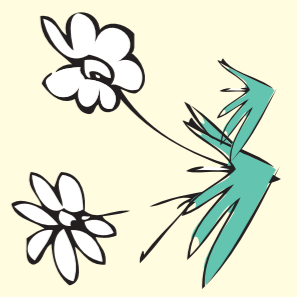
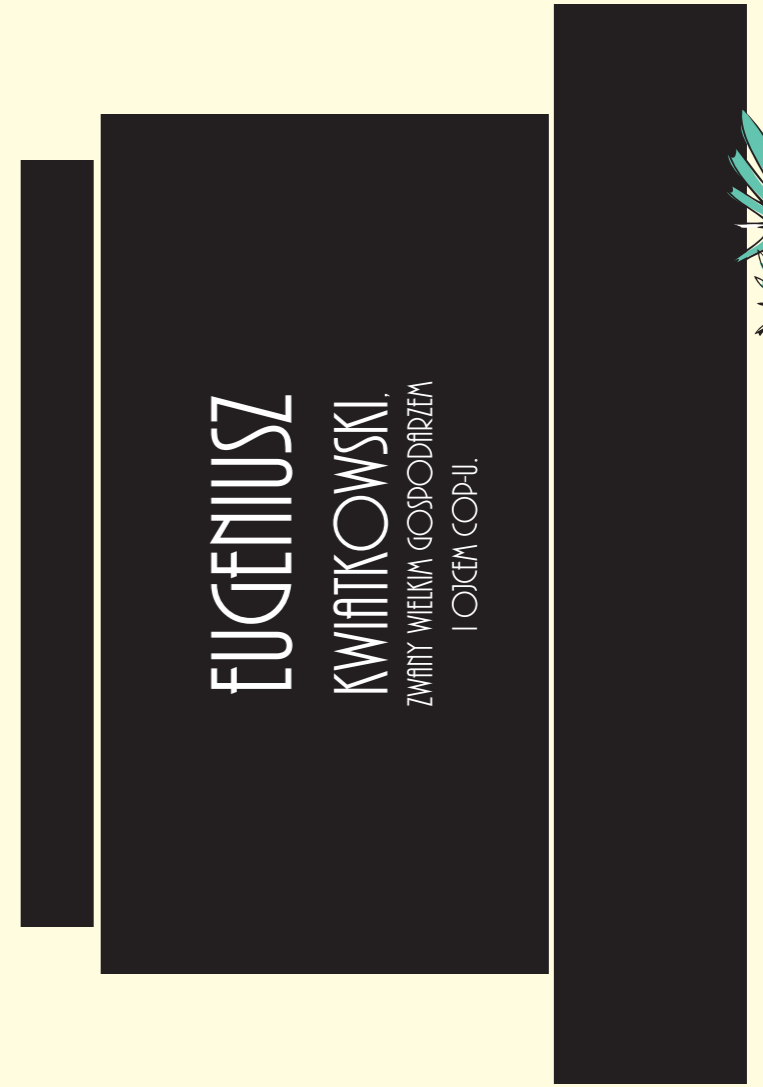
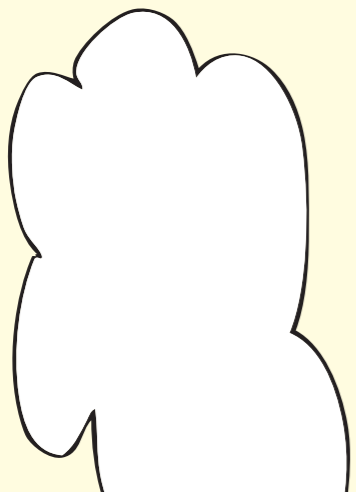
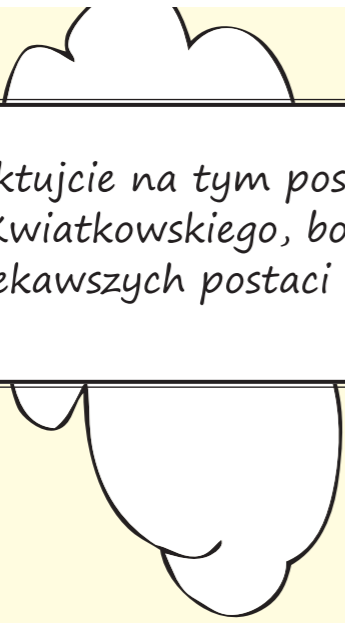
NIESAMOWITE!
COP TO PRZYKŁAD STAŁEJ WOLI
NASZEGO NARODU WYBICIA SIĘ NA
NOWOCZESNOŚĆ!

CENTRALNY
OKRĘG
PRZEMYSŁOWY

Oczywiście miasto nie powstało w jeden dzień, choć tempo w jakim je budowano mogło zawrócić w głowie (nawet najbardziej tęgiej). Ale o tym opowiem w kolejnym odcinku.



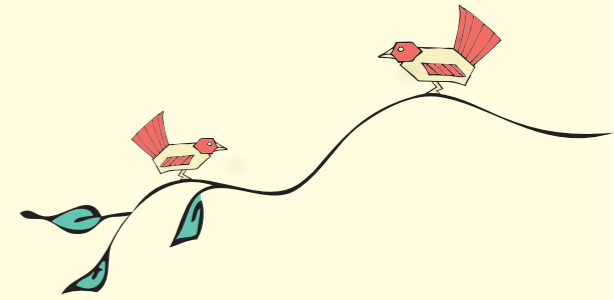
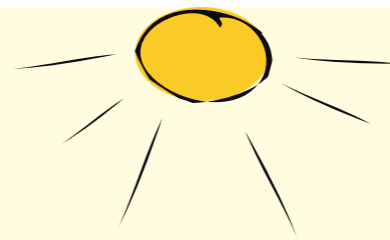
Zaprojektujcie na tym postumencie pomnik
Eugeniusza Kwiatkowskiego, bo to z pewnością jedna
z najciekawszych postaci w historii Polski.





TU NA RAZIE JEST
ŚCIERNISKO...
ALE BĘDZIE
STAŁA WOLA!

Wyobraźcie sobie, że jest słoneczny, marcowy dzień. W powietrzu wyraźnie czuć wiosnę, śnieg już stopniał, tu i ówdzie dostrzec można pierwsze stokrotki, na gałęziach drzew pojawiają się zalążki młodych liści, do uszu dobiega śpiew ptaków. W tym pięknym dniu przed próg swojej drewnianej chałupy wychodzi gospodarz, którego na potrzeby tej opowieści nazwę Maćko. Patrzy w lewo, patrzy w prawo, patrzy w dal i na horyzoncie, tam gdzie od pokoleń znajduje się jego pole, dostrzega małe figurki, które chodzą w kółko i mierzą coś, zapisują oraz rysują.



- Hejże! - krzyczy Maćko. - A co szanowni panowie raczą robić na mojej ziemi?

Kiedy słyszy odpowiedź, dostownie opada mu szczeka.

- Na moim ściernisku? Huta? Osiedle? Miasto? Przecież tu wiatr hula w najlepsze. A w ogóle to od czego zacząć to wszystko? - pyta.

- Jak to od czego? Od planu - zgodnie wołają inżynierowie i architekci i pokazują Maćkowi co wymyślili.



Zaprojektujcie własne, idealne miasto, nie zapominając o obiektach wymienionych w legendzie. Pomyślcie tylko, jak wspaniale jest zacząć budowę od zera – można wszystko zaplanować w najdrobniejszych szczegółach, tak aby mieszkańcom żyło się w takim miejscu wygodnie, bezpiecznie, zdrowo i przyjemnie, jednym słowem – idealnie.

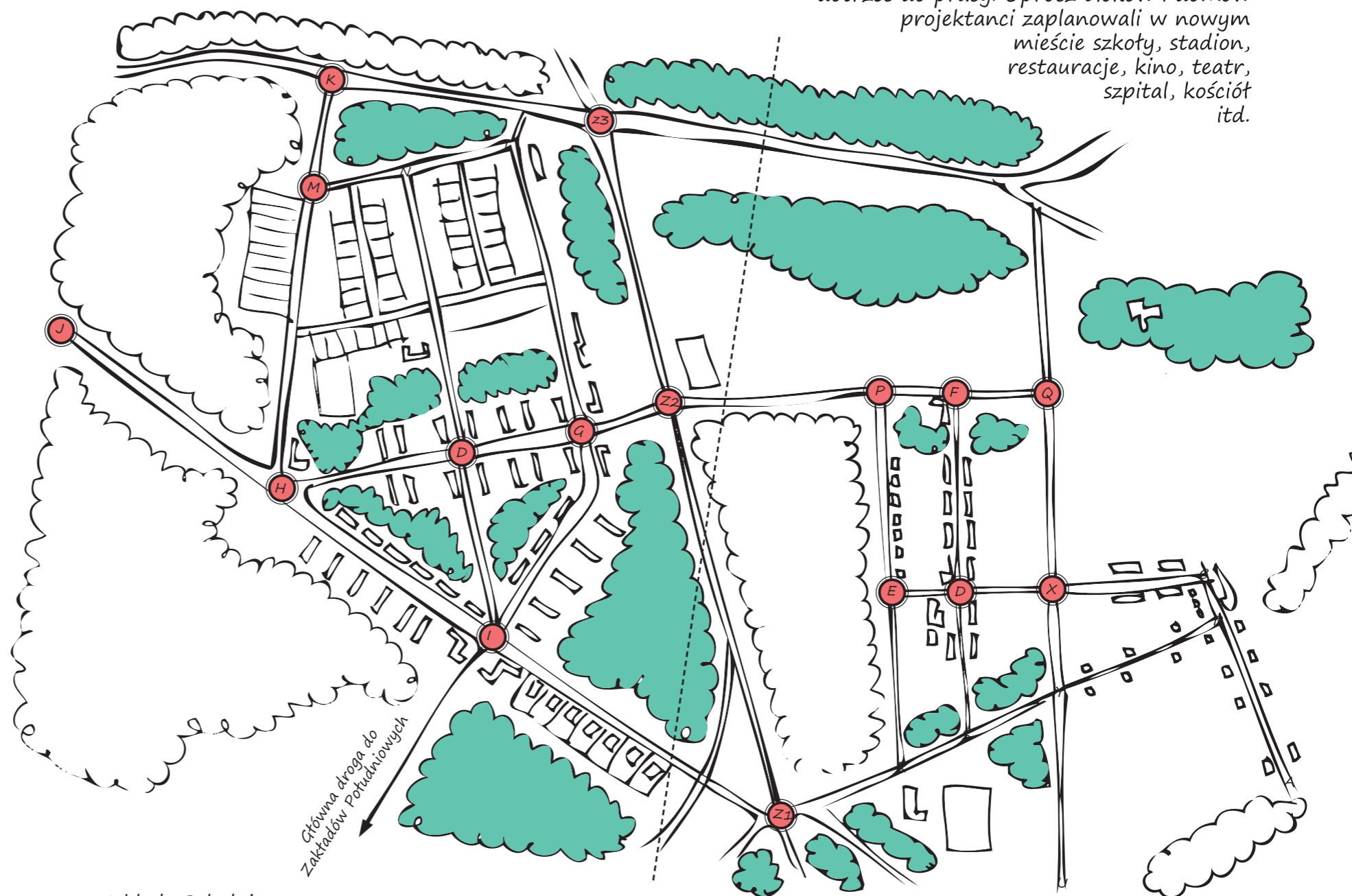
LEGENDA

-  SKLEP
-  MUZEUM
-  PLAC ZABAW
-  KINO
-  RATUSZ
-  FONTANNA
-  PARK
-  SZPITAL
-  SZKOŁA
-  DWORZEC AUTOBUSOWY
-  DWORZEC KOLEJOWY
-  ŚWIĄTYNIA
-  BANK
-  HOTEL
-  STACJA BENZYNOWA
-  POCZTA
- 
- 
- 

PLAN ROZBUDOWY STALOWEJ WOLI

A oto wykonana przeze mnie kopia ogólnego planu rozbudowy Stalowej Woli, autorstwa kolegi mojego taty, pana Bronisława Rudzińskiego. Jego najważniejszy punkt stanowią Zakłady Południowe (zazaczyłam je wielkim iksem) – nowoczesna huta stali szlachetnej i zakład mechaniczny, w którym produkuje się haubice (takie armaty) dla Wojska Polskiego. W pobliżu zaprojektowano osiedla dla pracowników a także nowoczesną elektrownię, żeby dostarczała prąd dla zakładów i miasta.

W mieście zaplanowano dużo terenów wolnych, dzięki czemu będziemy mieć piękne zieleńce, ale ma to też znaczenie strategiczne. Dokończ na mapie kolorowanie terenów zielonych.



Powstająca Stalowa Wola składała się początkowo z kolonii robotniczo-majsterskiej oraz urzędniczo-dyrektorskiej. Osiedla umiejscowiono w odległości ok. 2 km i więcej od Zakładów, dzięki czemu z jednej strony mieszkamy na tyle daleko, by huta nie szkodziła naszemu zdrowiu, a z drugiej na tyle blisko, by pracownicy szybko mogli dotrzeć do pracy. Oprócz bloków i domów projektanci zaplanowali w nowym mieście szkoły, stadion, restauracje, kino, teatr, szpital, kościół itd.



Zakłady Południowe – serce wielkiej inwestycji naszego rządu, jaką jest Centralny Okręg Przemysłowy (w skrócie COP)

Miasto przecina linia kolejowa relacji Rozwadów-Przeworsk (istniejąca od 1899 roku).

Przy budowie bez potrzeby nie wycina się drzew – okoliczne lasy mają stanowić naturalną ostoję przed wrogimi wojskami, ponadto oddzielają poszczególne części miasta i są wspianym otoczeniem dla domów.

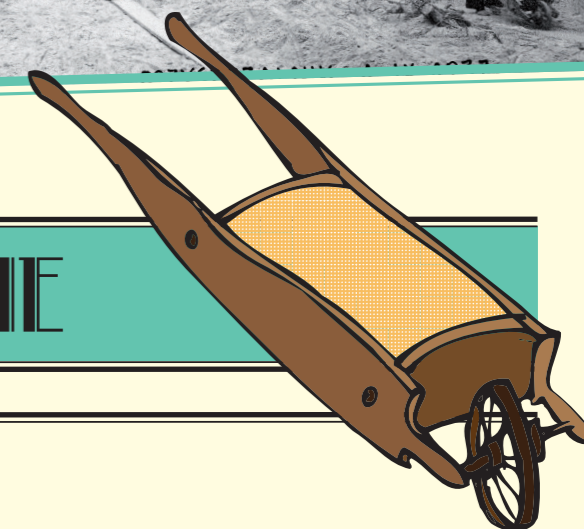
Ponieważ Stalowa Wola powstaje od zera, można było bez żadnych przeszkód zaplanować w niej przebieg ulic. Jak widzicie są one oznaczone za pomocą liter, co odkąd tutaj zamieszkałam przyprawia mnie o rozpacz (wolałam być Hanką z ulicy Kwiatowej, to było znacznie bardziej romantyczne). Mój dom mieści się przy ulicy C-X (przyznajcie sami, jakie przygody może mieć ktoś kto mieszka przy ulicy o tak okropnej nazwie? Założę się, że żaden pisarz nie umieściłby na takiej ulicy akcji swojej książki...). Odnajdźcie ją i pokolorujcie na czerwono. Jak sądzicie, jaką trasą podąża każdego dnia do Zakładów mój tata? Wytyczcie ją i zaznaczcie za pomocą odcisków placów umoczonych w farbie (będą imitowały ślady stóp!).



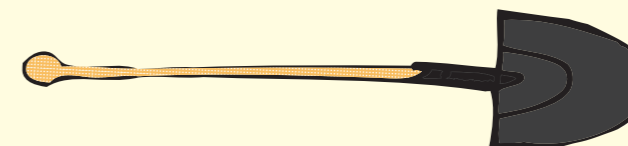
Planując miasto, pan Rudziński musiał wziąć pod uwagę wiele czynników związanych z **obronnością**, gdyż takie miejsca jak Stalowa Wola, gdzie zlokalizowane są ważne zakłady produkujące dla wojska, mogą stać się celem ataków lotniczych gdyby wybuchła wojna. Zależało mu również by Stalowa Wola przypominała miasto ogród, gdzie domy są otoczone zielenią i wtopione w przyrodę, a mieszkańcy żyją spokojnie i zdrowo.

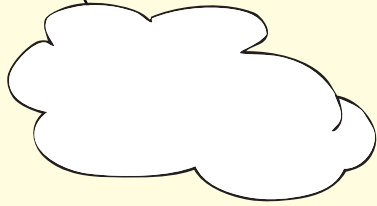





TA BUDOWIE

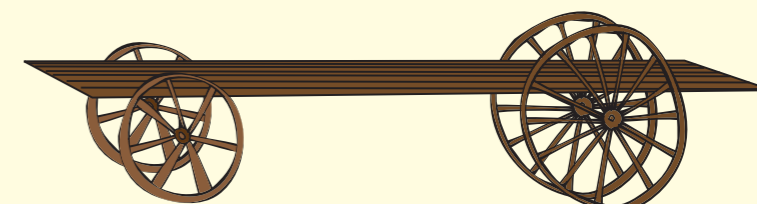
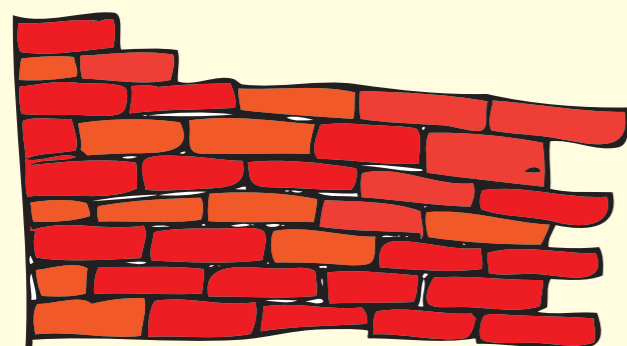
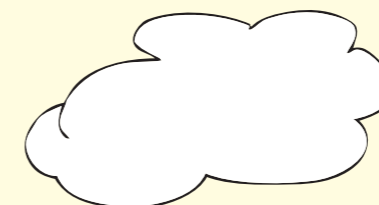


Oto dwa przedmioty, które przy budowie Stalowej Woli odgrywały pierwszorzędą rolę i być może za jakieś sto lat trafią do muzeum: łopata i taczki. Codziennie setki robotników kopią dziury w ziemi, ładują piasek i taczkami odwożą w wyznaczone miejsce. Bardzo popularnym środkiem transportu są również wozy konne.





Narysujcie robotników, zwierzęta oraz narzędzia i sprzęty, które przydają się na placu budowy.

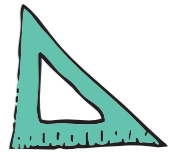


Budowę zarządzają kierownicy, którzy prowadzą **DZIENNIK BUDOWY** (przypomina trochę dziennik pokładowy, jaki na statku prowadzi kapitan, i dzień po dniu opowiada o postępie prac). Bardzo ważną rolę pełnią **inżynierowie, architekci oraz urbaniści** (projektują, w jaki sposób zagospodarować teren). Aby móc wykonywać te zawody, trzeba wiele się uczyć, zwłaszcza matematyki, i bardzo długo ćwiczyć rękę (mówi tak koleżanka taty, pani **Stefania Skibniewska**, która jest współautorką planów zabudowy Stalowej Woli). W ramach poćwiczenia matematyki oraz ręki proponuję Wam kilka zadań:

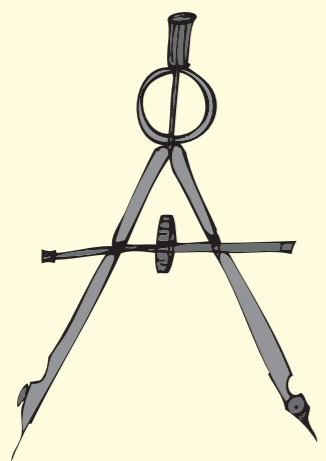


Z pomocą cyrkla narysujcie kilka kół o średnicy zmniejszającej się o 1 cm.

Narysujcie sześciąt, postugując się cyrklem i ekierką.



Wykaligrafujcie te literki (wszak architekci muszą wiele rzeczy opisywać na swoich projektach i nie mogą bazgrać jak kura pazurem).



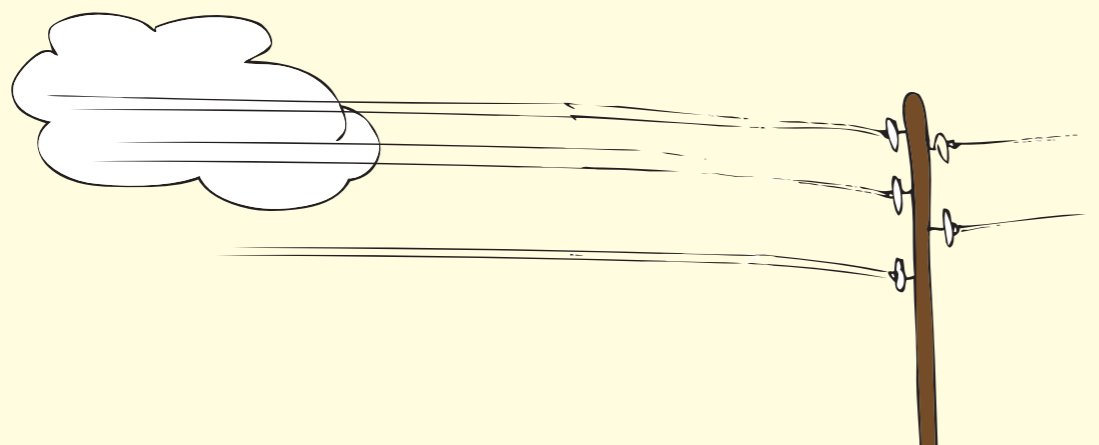
S

T

A

L





MIASTO I MODERNIZM

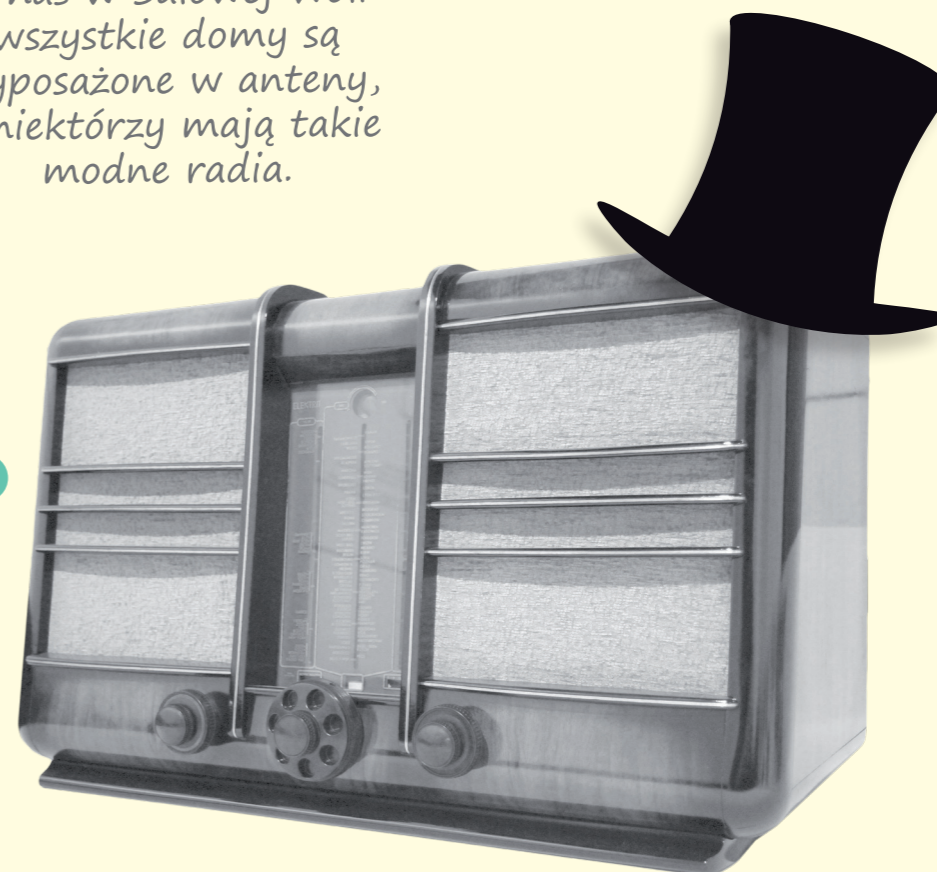
W Stalowej Woli słowo „nowoczesny” jest odmiennie przez wszystkie przypadki. Nowoczesne są domy i inne budynki, ulice, zastosowane rozwiązania i technologie, wyposażenie wnętrz, sprzęty, Zakłady, a wreszcie i sami mieszkańcy, którzy lubią słuchać radia i modnie się ubierają. W wielu językach obcych słowo „nowoczesny” to *modern* lub *moderne*. To stąd wzięła się nazwa kierunku w architekturze określanego jako modernizm, który króluje w powstającej Stalowej Woli.

U nas wszystkie domy mają elektryczny, bystry prrrrrąd! A przecież nawet w tak dużym mieście jak Ł. nie każdy mógł korzystać z elektryczności i wiele osób musiało czytać przy świetle lampy naftowej, a na wsi to w ogóle mało kto wie o co chodzi z tym prądem.

Architektura modernistyczna jest bardzo praktyczna, bo pozwala budować łatwo, szybko i tanio, dużym plusem jest też to, że do wnętrza budynków przez okna wpada dużo światła. Ponieważ do tej pory budowano inaczej, musi upłynąć trochę czasu, zanim ludzie się do niej przyzwyczają (tak było w moim przypadku – na początku kręciłam nosem na wszystko, co widziałam w Stalowej Woli i dopiero gdy odkryłam tutejszego ducha, zaczęło mi się w tym miejscu podobać). Modernistyczną wizytówką naszego miasta są Zakłady Południowe. Hm... w tej chwili przyszedł mi do głowy świetny pomysł: przygotuję dla Was listę...

O modernizmie najwięcej dowiedziecie się, spacerując po Stalowej Woli.

U nas w Stalowej Woli wszystkie domy są wyposażone w anteny, a niektórzy mają takie modne radia.



7 CUDÓW

ARCHITEKTURY

STALOWEJ WOLI

(Z LAT 1938-39)



SIEDZIBA
DYREKCJI
NACZELNEJ
ZAKŁADÓW
POŁUDNIOWYCH

Jest to najbardziej szycowny budynek w naszym mieście. Nowoczesna bryła, elegancja i luksus. Niby prosto, a jednak pięknie. Już wam pisałam, że ten budynek działa na mnie jak magnes i czasem mam wrażenie, że do mnie przemawia, każąc zachowywać się jakoś tak... z gracją, poważniej, jak na dobrze wychowaną panią przystało (choć niestety nie zawsze mi to wychodzi

i niekiedy z tego powodu wybucha prawdziwa draka...). W końcu to gmach, w którym mieści się ważna instytucja. A jego wnętrza są zupełnie niezwykle: marmury, filary, nowoczesne meble. Mnie najbardziej podobają się ozdobne, geometryczne wzory występujące w różnych miejscach, np. na podłogach lub ścianach. Tata mówi, że to cechy stylu art déco (czyta się to art deko, z akcentem na -ko), a wnętrza siedziby dyrekcji naczelnej są jego doskonałym przykładem (co ciekawe, elementy w tym stylu można spotkać również na zewnątrz wielu stalowowolskich budynków, co ponoć bardzo nas wyróżnia na tle innych miejsc). Ostatnimi czasy w Polsce urządza się w tym stylu wiele rządowych gmachów. Swoją drogą śmieszna nazwa to art déco, prawda? Pochodzi od francuskich słów *arts décoratifs* – sztuki dekoracyjne. Ale wróćmy do Stalowej Woli – tata zawsze powtarza, że siedziba dyrekcji naczelnej „wyjątkowo się Jankowi udała”, mając na myśli swojego kolegę, pana Jana Bitnego-Szlachtę, który ją zaprojektował.

1



→ DYREKTOR NACZELNY ZAKŁADÓW POŁUDNIOWYCH
 ← MARCELI
 → SIEDLANOWSKI ●

Oto tabliczka na drzwiach do gabinetu dyrektora Zakładów Południowych, pana Marcelego Siedlanowskiego, a to dziurka od klucza, przez którą można zajrzeć do środka.


Jak wyobrażacie sobie to wnętrze? Namalujcie co widać przez dziurkę od klucza.

2



H A L E
 P R O D U K C Y J N E
 O R A Z I N N E
 B U D Y N K I
 Z A K Ł A D Ó W
 P O Ł U D N I O W Y C H

Przede wszystkim są niezwykle funkcjonalne. Pomyślano tu o wszystkim, łącznie z umywalkami, natryskami i klozetami dla pracowników, a także stanowiskami do picia wody źródlanej – co w naszych czasach jest super supernowoczesne. Przy ich wznoszeniu zastosowano beton, szkło i stal. Jak już wiecie, pierwszą łopatę na palcu budowy wbito w 1937 roku, rok później we wrześniu wytopiono pierwszą stal, a kilka dni temu, dokładnie 14 VI 1939 roku mieliśmy w Stalowej Woli wielką uroczystość – oficjalnie otwierano Zakłady, a udział w tym wydarzeniu wziął sam pan prezydent Ignacy Mościcki oraz wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski (jeszcze o tym dniu napiszę).



NIEKTÓRE WYDZIAŁY WCHODZĄCE W SKŁAD
FABRYCZNEGO KOMPLEKSU MAJĄ BARDZO
DZIWNE NAZWY, NP. ODLEWNIĄ, HARTOWNIĄ
LUB WALCOWNIĄ.

NARYSUJCIĘ JAK WYOBRAŻACIĘ SOBIE
WNĘTRZE JEDNEGO Z NICH.

Gościom na pewno będzie tu bardzo wygodnie. Jak myślicie, jaki mają widok z okna?



H O T E L E
N A C Z E L E
Z D O M E M
G O Ś C I N N Y M
Z A K Ł A D Ó W
P O Ł U D N I O W Y C H

3

W nich mieszka kadra techniczna. Najlepsze jest to, że w pobliżu zaplanowano budowę miejskiego centrum z teatrem, ratuszem, urzędami, bankami i pocztą. Każda sroczka swój ogonek chwali, jak już jednak pisałam – początkowo nie byłam zachwycona moim nowym domem. Owszem, jest **bardzo słoneczny**, ale jestem przyzwyczajona do ozdób, wieżyczek, skrzypiących schodów i strychów pełnych tajemnic. A tu... wszystko pachnie nowością, dach jest płaski, ściany są pozbawione dekoracji, nic nie skrzypi ani nie trzeszczy. Na pierwszy rzut oka wieje nudą... Ale od czego jest wyobraźnia?

4

M Ó J
D O M
I OKOLICZNE
B L O K I

Właśnie wpadłam
na świetny pomysł!

Spróbujcie wymyślić własną historyjkę pt. „Czarny kot przynosi pecha” i miejscem akcji uczynić mój dom. Możecie domalować na mojej ilustracji różne rzeczy, np. pajęczyny, duchy lub złodzieja. Wszystko zależy od waszej fantazji! Przypomnijcie sobie różne opowieści, których tłem była architektura (np. upiorne zamczysko) i czerpcie z nich natchnienie.

oszczędna dekoracja

ptaski dach

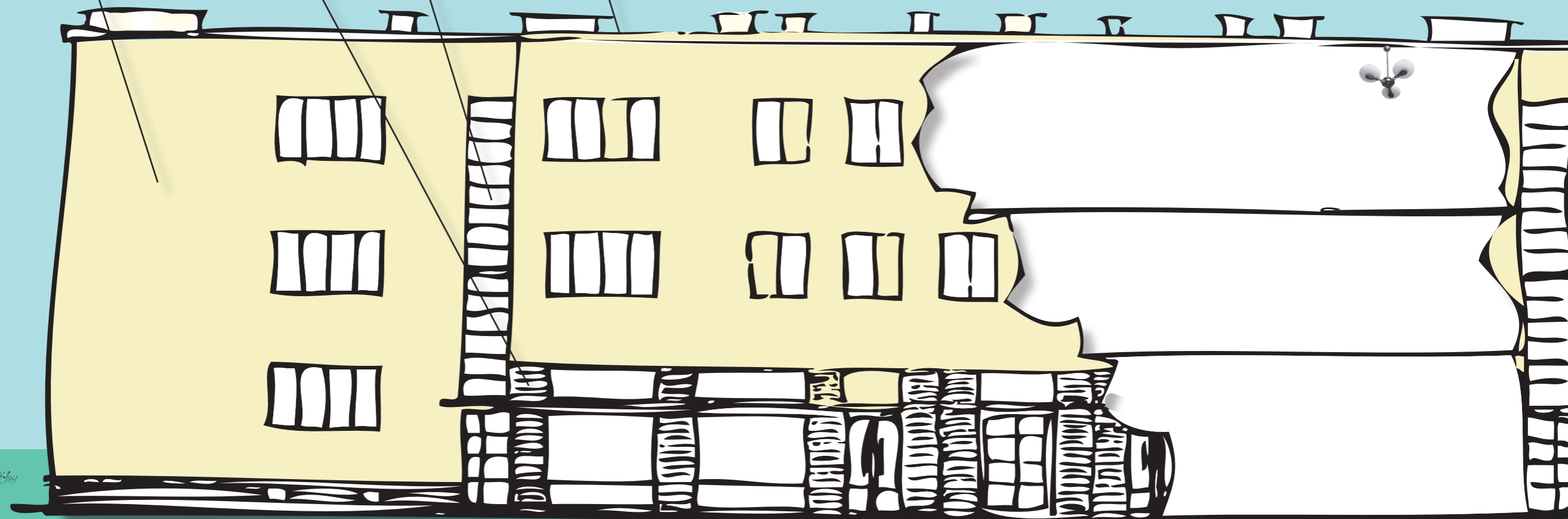
duże, płaskie
powierzchnie
ścian

przeszklenia

pudełkowa bryła

symetria

prostota



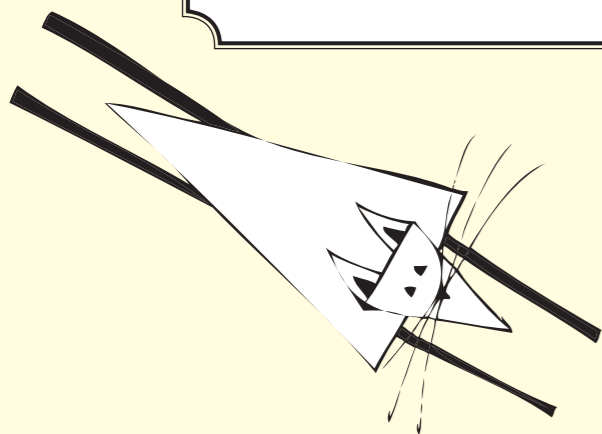
5



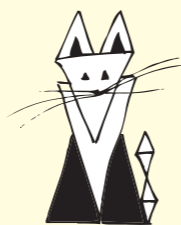
W tej dzielnicy faktycznie ma się wrażenie, że Stalowa Wola to miasto ogród. Mieszkają tu dyrektorzy oraz różni specjaliści inżynierowie z rodzinami. Wille są zaopatrzone w garaże – wolnostojące lub połączone z domem. Fajnym pomysłem jest też taras, na którym w ciepłe dni można zjeść śniadanie lub wypić herbatkę.

W I L L E
W K O L O N I I
N A D S A N E M

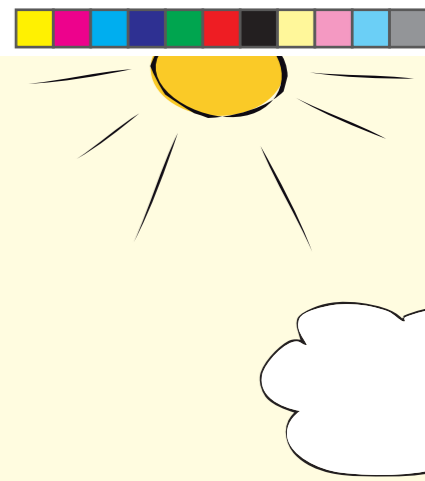
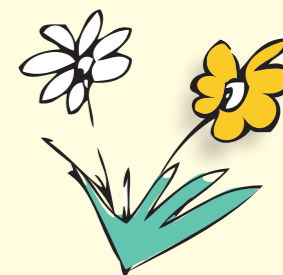
ZAPROJEKTUJ CIE OGRÓD OTACZAJĄCY WILLE.



38



39



6

B L O K I
Z
DZIELNICY
ROBOTNICZEJ

Pierwsze z nich zaczęto budować latem 1937 roku, a ludzie zamieszkali w nich już po kilku miesiącach. Zaopatrzone je w łazienki (co gdy porównać z większością domów, jakie widziałam w ciągu swojego dwunastoletniego życia, jest dużą nowinką i wygodą, gdyż do tej pory łazienki można było spotkać tylko w bogatszych i nowszych budynkach), zadbano również o pralnie i ogródki. Ponadto na osiedlu zaplanowano szpital, stadion, a także teatr i szkołę.

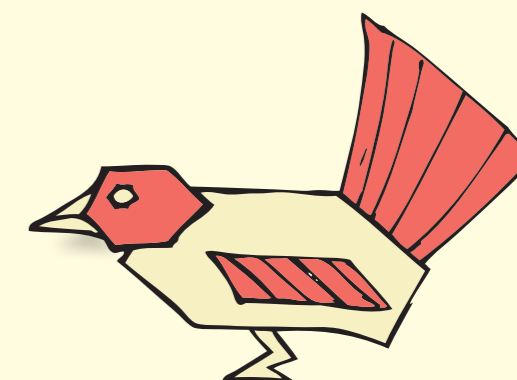
S Z K O Ł A
POWSZECHNA
O R A Z
GIMNAZJUM
I L I C E U M

Wiem, że kiedy mnie odwiedzicie, będziemy mieli wakacje, ale i tak chciałabym Wam pokazać miejsca, gdzie dzieci w Stalowej Woli spędzają tyle czasu... Tak, w Stalowej Woli wszystko jest **modernistyczne**, nawet moja „buda”. Chwileczkę, a może...

7



Zaprojektujcie modernistyczną budkę dla ptaków?

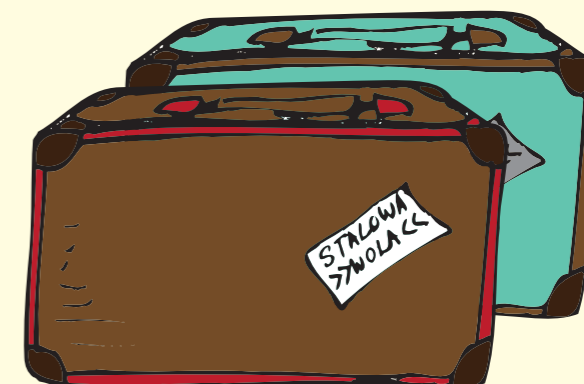




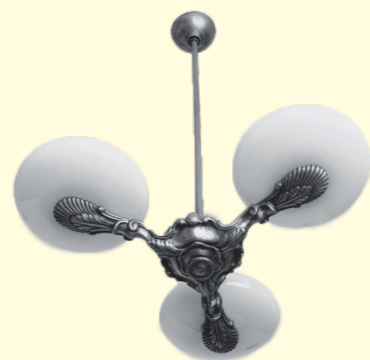
CZTERY KĄTY HANKI

Gdy tylko rozeszła się wieść o budowie Stalowej Woli, zjechały tu prawdziwe tłumy. Jedni chcieli pracować na budowie, drudzy liczyli na pracę w Zakładach Południowych, trzeci wpadli na pomysł, że otworzą tu swój interes, np. sklepik, zakład fryzjerski albo pralnię, jeszcze innych kusily nowe domy, wizja świetlanej kariery lub chęć zaczącia wszystkiego od początku.

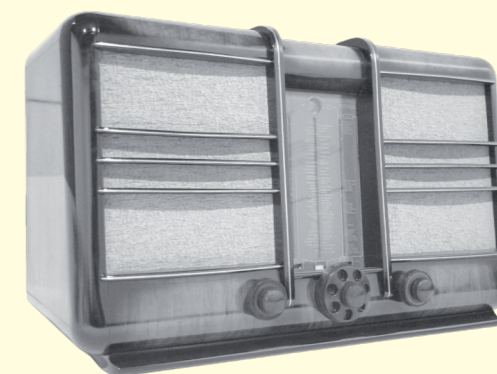
Można powiedzieć, że pole gospodarza Maćka stało się ziemią obiecaną. Wkrótce za mężczyznami przyjechały kobiety i dzieci i zaczęło się: wieszanie firanek i obrazków na ścianach, rozpakowywanie i meblowanie. Przy okazji zdarzały się pomyłki, można było przykładowo otworzyć kufer i przekonać się, że w środku są rzeczy kogoś innego (bo na stacji kolejowej sąsiad wziął nasz bagaż, a my jego – przecież wyglądały tak samo), albo wyskoczyć z domu na chwilę i trafić potem do mieszkania kogoś innego (przecież wszystkie bloki z zewnątrz są takie same, te literowe oznaczenia ulic są ledwie widoczne, a ludzie jeszcze nie zdążyli zapamiętać charakterystycznych punktów). U nas zamieszanie było jeszcze większe, bo okazało się, że mama zapomniała spakować garnki i przez kilka pierwszych dni musieliśmy je pożyczyć, aby ugotować coś do jedzenia. Korzyść z tego była taka, że mama od razu poznała wszystkie sąsiadki i razem z nimi mogła zachwycać się tutejszymi mieszkaniami (panie te oprócz tego rozpytywały się jeszcze nad długimi rżesami i doteczkami mojego małego braciszka. Na mnie jakoś nie zwróciły uwagi). Po garnki do dawnego domu wyprawiła się nasza kochana niania Aniela, która oczywiście przyjechała do Stalowej Woli z nami (choć wcześniej długo narzekała, że starych drzew się nie przesadza, ale to była gruba przesada, bo ona nie jest wcale taka stara). Całe szczęście, że się zdecydowała, bo z mojej mamy jest kiepska gospodyni, a Aniela świetnie gotuje. Tak więc we trzy (bo tata zajęty był swoją pracą, a mały Jasiek tylko robi bałagan) zajęliśmy się urządzeniem naszych nowych pokoi, kuchni, łazienki i przedpokoju.



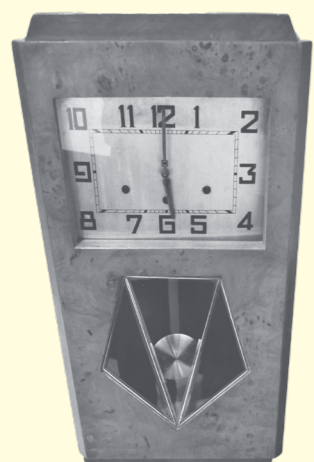
Postanowitłam załączyć Wam zdjęcia kilku sprzętów, abyście mogli poczuć atmosferę stalowowolskich domów. Pamiętacie art déco? Tak, czy nie – właśnie na nie patrzycie. Spróbujcie trochę „ożywić” przedmioty z fotografii. Domalujcie:



wielką
muchę
chodzącą
po suficie,



parę tańczącą w pokoju,



kogoś w pośpiechu
wychodzącego do pracy,



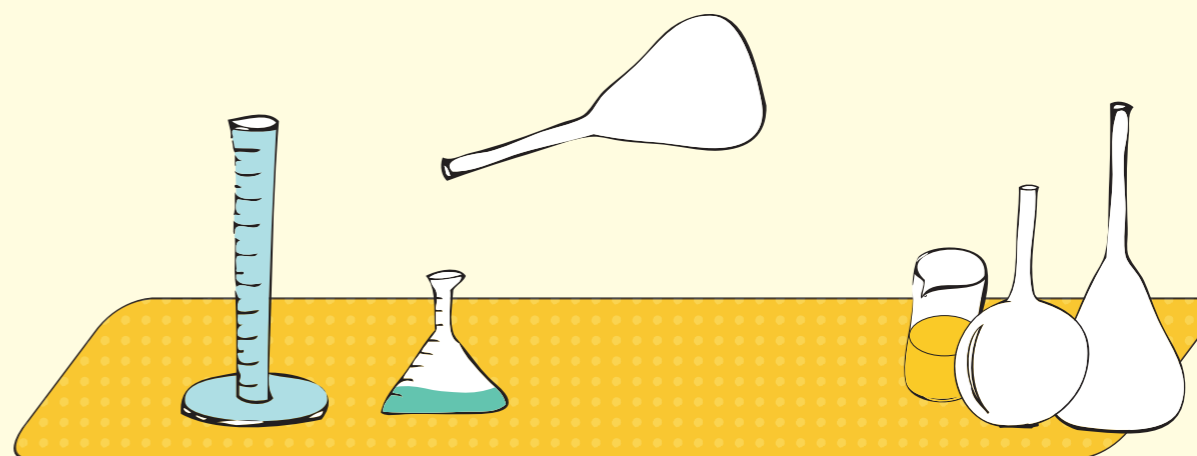
mojego brata
stojącego przy kredensie.



Życie w Stalowej Woli toczy się wokół Zakładów Południowych oraz na budowach. Nie ma mowy o wylegiwaniu się do późna w łóżku, bo syrena zakładowa wyje już o 6:30. Wczesnym rankiem ludzka fala wylania się z domów i śpieszy do pracy albo załatwiać inne sprawy. Możecie sobie wyobrazić, jaki to tłum, skoro w samych Zakładach zatrudnionych jest **3600 osób**. Mieszkańcy Stalowej Woli zajmują się różnymi rzeczami. Są wśród nich (kolejność przypadkowa): inżynierzy, technolodowie, laboranci, rysownicy, architekci, portierzy, sekretarki, nauczycielki, murarze, kotlarze, kierowcy, sprzątacze, stróże, magazynierzy, maszyniści, analitycy, dyrektorzy, bibliotekarze, urzędnicy, majstrzy, lekarze i pielęgniarki, robotnicy, konstruktorzy, archiwistki, listonosze, fryzjerzy, sklepikarze, kucharki, kelnerzy i wielu, wielu innych. Acha, zapomniałabym wspomnieć o wojskowych, którzy co chwilę się u nas pojawiają, gdyż w końcu Stalowa Wola powstaje pod nadzorem pana wiceministra do spraw wojskowych, generała Aleksandra Litwinowicza.

Dokończcie rysunki, przedstawiające mieszkańców Stalowej Woli przy pracy. Nie zapomnijcie o potrzebnych przedmiotach oraz szczegółach otoczenia.

Po lewej stronie stołu leży katamarz, a po prawej suszka kotyńska, czyli taki sprzącik z bibułą od spodu, którym przyciska się dokumenty pisane piórem – aby szybciej wyschły.



Z tego co słyszałam, nikt w Stalowej Woli nie narzeka na zarobki, na warunki pracy też nie. Jeden pan mówił mi, że wcześniej pracował w hucie w innym mieście. Pod dniówce wychodził brudny, ale umyć się mógł dopiero w domu, gdzie z kolei nie było łazienki ani bieżącej wody i trzeba było ją sobie nanieść wiadrami. – A tu pełna kultura. Prysznice, własna szafka – chwalił Zakłady Południowe. Ogółem wszyscy tutaj wszystko chwalą i mówią, że to miasto na medal. My, dzieci, też jesteśmy zadowolone, choć oczywiście uważamy, że przydałoby się więcej miejsc i okazji do zabawy. Ponieważ każdy jest tutaj nowy, dopiero się poznajemy, choć mam już kilka dobrych koleżanek i kolegów. Jak wspominałam, moja mama zdążyła już zaprzyjaźnić się chyba z połową miasta, a tata, Jasiek i Aniela także mają swoich znajomych. Pomału zaczynamy się czuć naprawdę „u siebie”. Ja polubiłam zwłaszcza zapach tutejszych sosen, a także dźwięki, które wypełniają przestrzeń: wycie syreny zakładowej, stukot młotków, odgłosy maszyn z huty. A wiecie, że wspomina o tym nawet piosenka? Bo o Stalowej Woli napisano pieśń. Jej fragment znajdziecie obok.

Pieśń o Stalowej Woli

Złotoszare pnie sosnowe
i zielonych igieł woń.
Lotne piaski złotopłowe
i srebrzysta Sanu toń.
Fal szumiących ciche treny
romantyczny wiejski smęt.
Już zagłusza świst syreny
roztętnionych maszyn pęd.

Ref.:

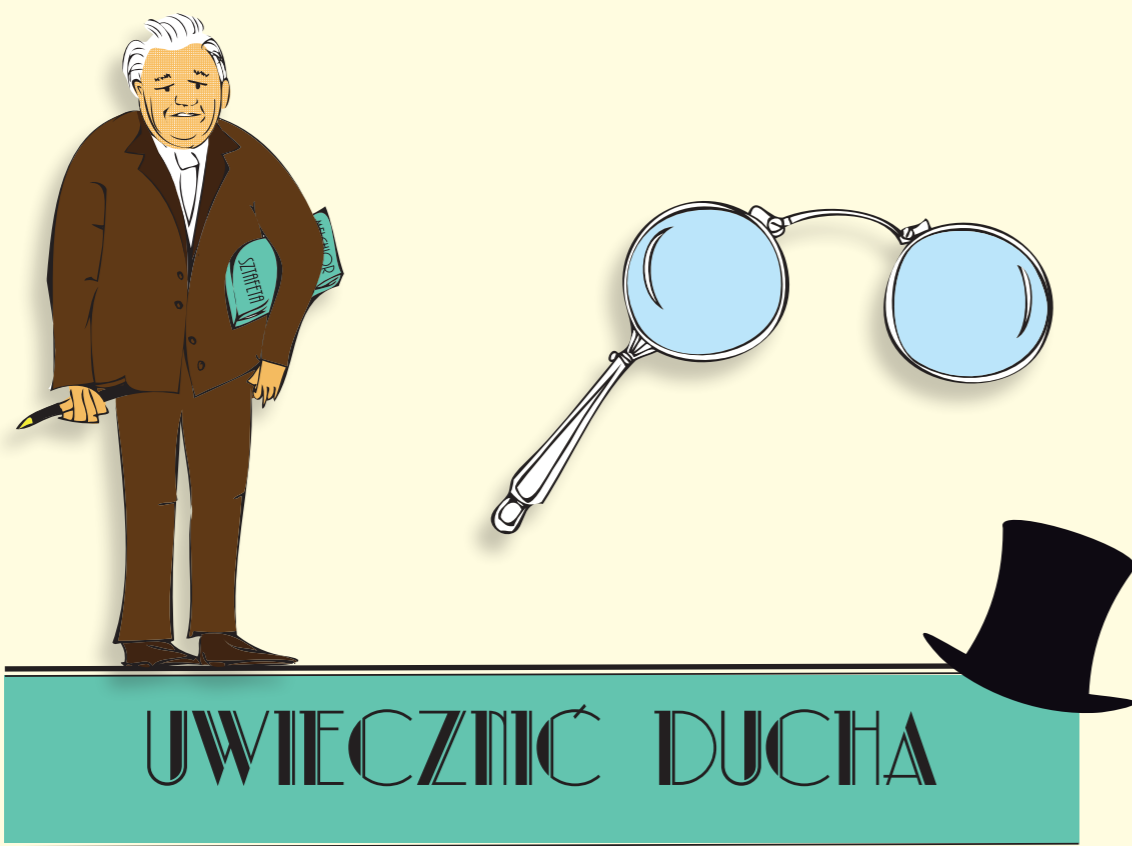
Stalowa Wola, Stalowa Wola
rytmy motorów, połyski szyn,
huczą walcownie we dnie i w noc:
Stalowa Wola, stalowa moc.

Słowa pieśni: Eugeniusz Jeremicz

Muzyka: Marian Bienias



*Narysujcie dźwięki i zapachy,
które wypełniają wasz dzień.*



Stalowa Wola jest w centrum zainteresowania wszystkich. To jedno z czołowych rządowych przedsięwzięć, które kosztuje wiele trudu i pieniędzy, i z którym związane są duże nadzieje. Ponadto nazywa się ją miastem na medal, więc ludzie chcą wiedzieć, co na budowie piszczy. To po prostu gorący temat. Z tego powodu cały czas płaczą się tutaj osoby z aparatami fotograficznymi, które uwieczniają ulotne chwile, zatrzymują w kadrze rekordy prędkości, zapamiętują ludzi.

Oprócz tego zawitał do nas człowiek z kamerą – pan **Jerzy Gabryelski**, który nakręcił film o powstawaniu Centralnego Okręgu Przemysłowego i wspominał w nim o narodzinach Stalowej Woli. Oglądałam go ze swoimi kolegami i teraz w kółko powtarzamy zastyszany w trakcie projekcji cytat: „Naprzód! Żołnierzu z karabinem, żołnierzu z łopata!”, bo obraz takie zrobił na nas wrażenie. I my mamy olbrzymią ochotę zakasać rękawy i zrobić coś pożytecznego (na fali tego zapału mama zapędziła mnie do mycia okien). Tak. W dzisiejszych czasach wszyscy jesteśmy żołnierzami... ale niektórzy z nas działają na tyłach, a inni otrzymują ważne i ciekawe misje, jak np. pan **Melchior Wańkiewicz**, dziennikarz i pisarz, który objeżdża budowy COP-owskie i pisze o nich artykuły. Niedawno ukazała się jego książka pt. „Sztafeta”, w której znalazł się rozdział o Stalowej Woli. Hm, w sumie to można powiedzieć, że jesteśmy z panem Wańkiewiczem kolegami po fachu, bo mnie także można nazwać kronikarką budowy – przecież opisuję ją dla Was na tych stronach oraz w swoim pamiętniku.



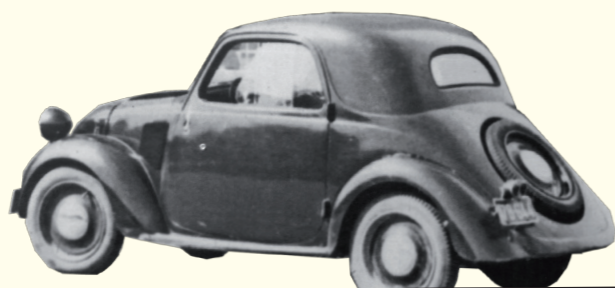
Na inny pomysł uwieczniania „cudu gospodarczego” (ten mądry cytat zaczerpnęłam z gazety) wpadł pan **Rafał Malczewski**, syn słynnego malarza Jacka Malczewskiego. Stworzył on kilka obrazów poświęconych naszemu miastu, które jak widzicie - choć takie młode, zdążyło już zyskać ogromną popularność i jest wprost „rozchwytywane”. Pan Rafał to ten Znany Malarz, o którym pisałam Wam w jednym z pierwszych listów (wtedy jeszcze robiłam to regularnie...). Zawdzięczam mu odkrycie... Stalowej Damy. Kiedy do mnie przyjedziecie, na pewno ją poznacie. Stalowa Dama to duch Stalowej Woli. Jest siostrą Białej Damy, ale w przeciwieństwie do niej nie lubi starych zamków - woli nowoczesność i place budowy, a szczególnie upodobała sobie huty i fabryki.

Na pewno słyszeliście o tym, że każda wyjątkowa przestrzeń, o szczególnej atmosferze ma swojego ducha. Mówi się o nim duch miejsca (a po łacinie genius loci).

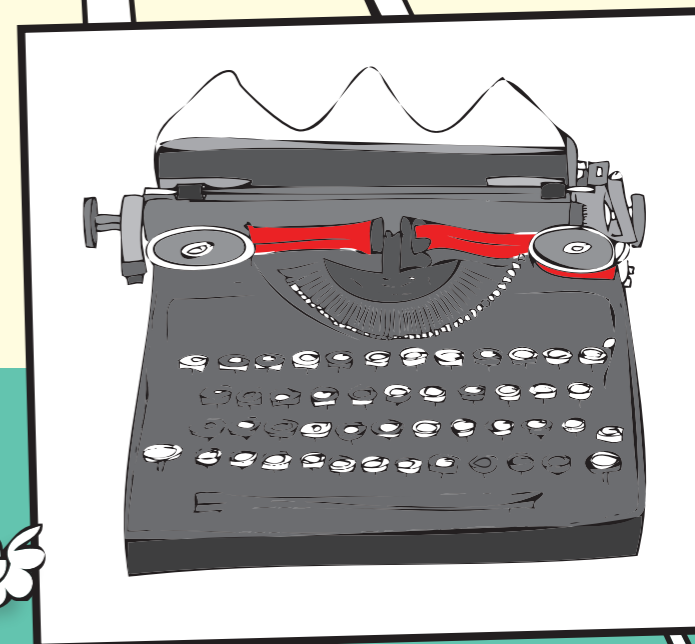
GENIUS
LOCI

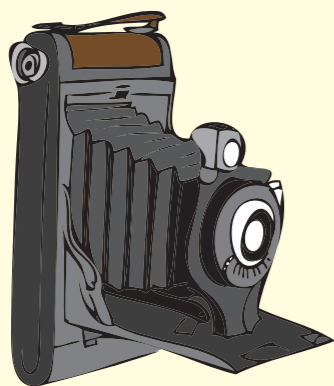
Namalujcie, jak wyobrażacie sobie Stalową Damę.

Co na terenie COP-u zobaczyli artyści?
Dokończcie filmowy kadr, obraz na
sztalugach, a jeśli chcecie napiszcie na
osobnej kartce krótkie opowiadanie
rozpoczynające się od słów: Powietrze
przeciąt...



Mój tato
ma taką
maszynę
do pisania.





PAMIĄTKOWE ZDJĘCIA

Jedni jeżdżą oglądać piramidy w Egipcie, drudzy Krzywą Wieżę w Pizie, niektórzy pokonują setki kilometrów, by ujrzeć Wielki Kanion Kolorado, a inni, by posłuchać hejnału mariackiego. Są też tacy, którzy wybierają się na wycieczkę, by zobaczyć jak pośrodku szczyrego pola powstają zakłady przemysłowe oraz osiedla mieszkaniowe. Dziwacy, co? A jednak! Są wśród nas. Z drugiej strony – nie co dzień wyrastają nowe miasta, a Zakłady Południowe są tylko jedno, rzadko też mamy okazję zobaczyć tak wielki plac budowy, takie tempo i taką nowoczesność, więc może nie ma co się dziwić. Ponadto, jak głosi przysłowie „pańskie oko konia tuczy”, co przeniesione na grunt Stalowej Woli oznacza, że co chwila przybywają tu delegacje rządowe, by dopilnować, sprawdzać i wydawać wytyczne.

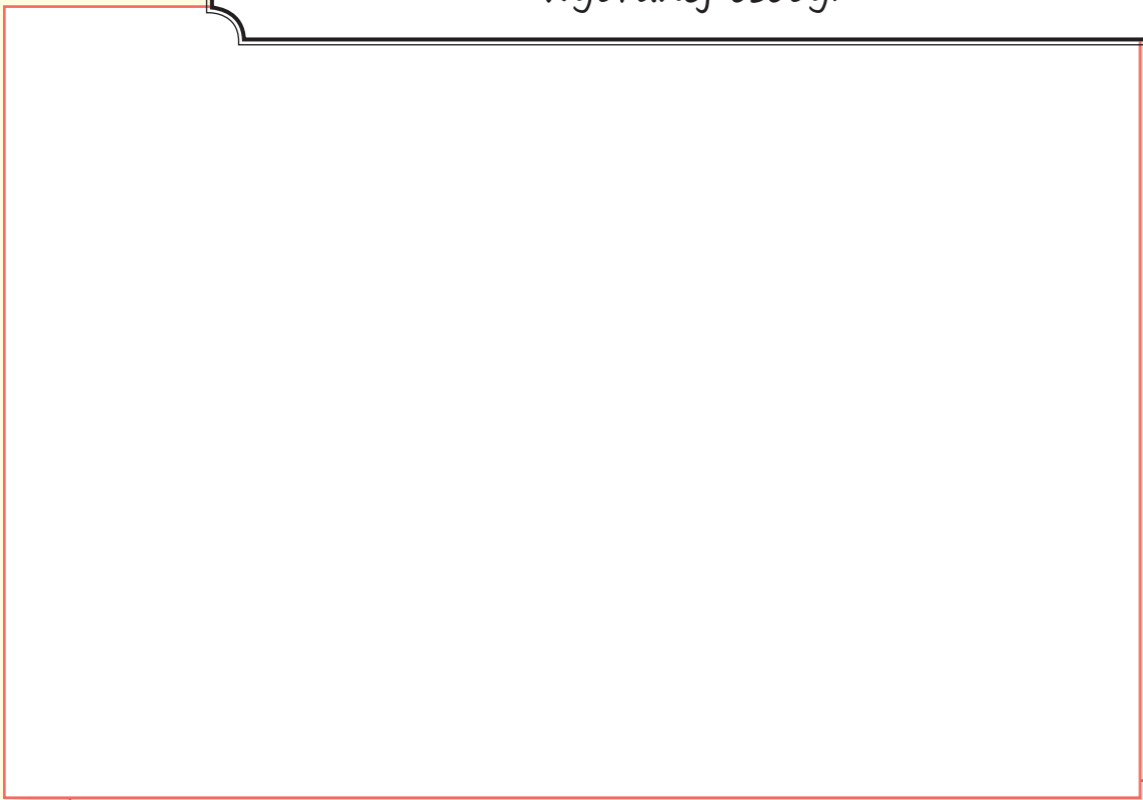
Okazją do wizyt Bardzo Ważnych Osobistości są także różnego rodzaju uroczystości, np. święto 3 Maja lub kilka dni temu poświęcenia Zakładów Południowych (mniam! Do dziś ślinka mi cieknie na wspomnienie pysznego bigosu i kiełbasy, które wtedy serwowano. A mój kolega Stasiek dostał wtedy od prezydenta Mościckiego całe 5 zł!). Kiedy przyjdziecie mnie odwiedzić, na pewno pokażę Wam miejsca, gdzie obchodziliśmy te ważne wydarzenia (np. nasz stadion sportowy oraz plac przed szkołą). Wszystko było wtedy udekorowane, a ludzie odświętnie ubrani: panie w kapeluszach i kostiumach, panowie w garniturach i frakach, a wojskowi to chyba pastowali swoje buty dwa razy dłużej – tak bardzo im się lśniły. A może efekt był taki, bo zjechało się ich tak wielu? Po tym dniu księga pamiątkowa Zakładów Południowych zapetniła się wpisami. Myślę, że ktoś, kto otworzy ją za 80 lat, naprawdę się wzruszy, gdy przeczyta, jak to kiedyś było. A tak w ogóle, odbiegając nieco od tematu - muszę Wam wystać kartę pocztową z widokiem naszego miasta – na pamiątkę.

Ten elegancki siwy pan przy stole to nasz prezydent Ignacy Mościcki, a zaraz obok (w pięknym kapeluszu) jego żona.



A tuż za nim stoi pan Eugeniusz Kwiatkowski (ten z profilu, pod wąsem) o którym pisałam Wam na początku.

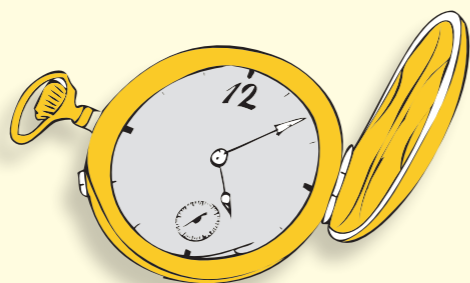
Zaprojektujcie kartkę pocztową ze Stalowej Woli, a na odwrocie napiszcie kilka słów do wybranej osoby.



□□-□□□ _____



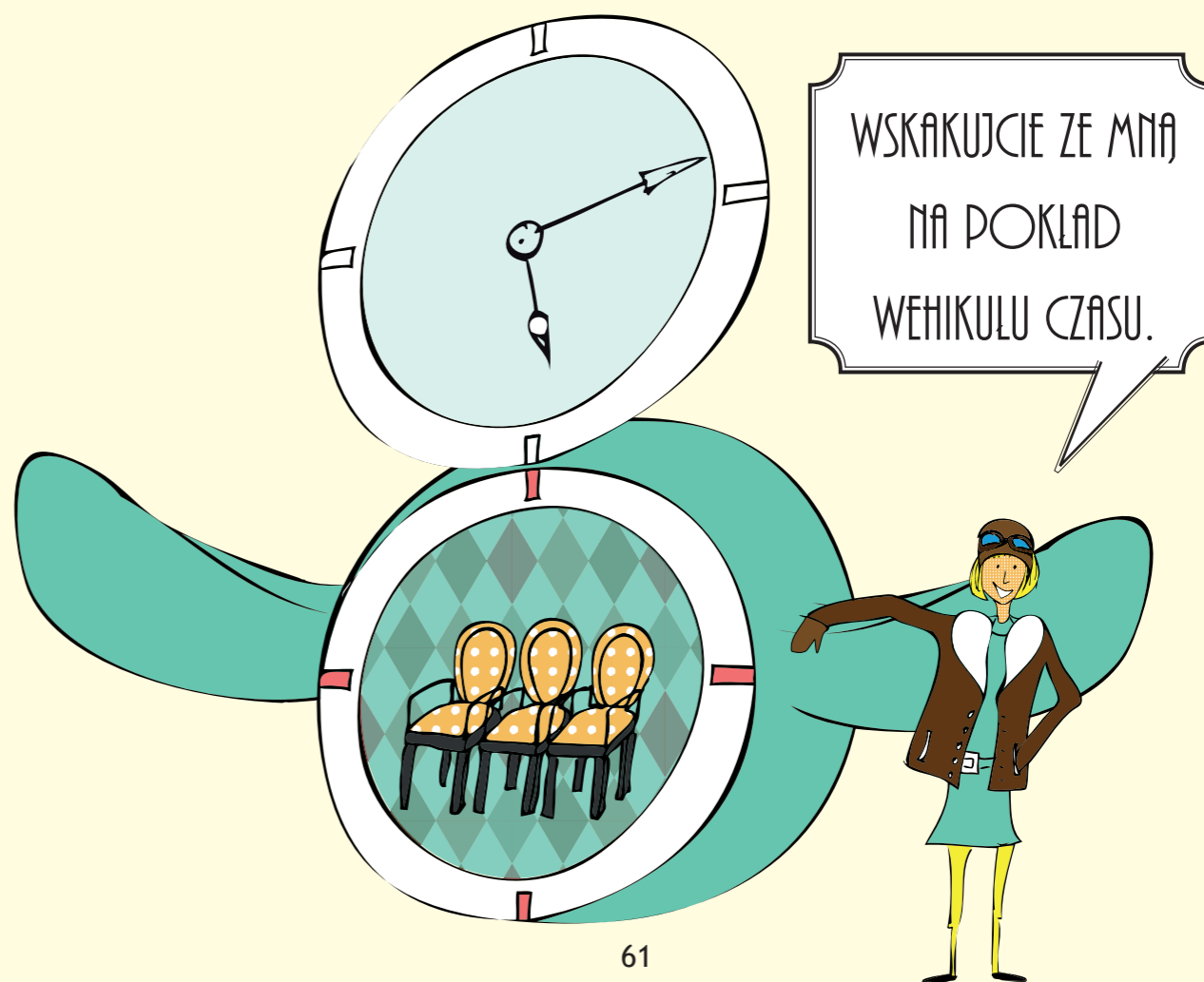
A teraz zaprojektujcie koszulkę – pamiątkę. Może wykorzystacie elementy stylu art déco?



PODRÓŻ W PRZYSZŁOŚĆ

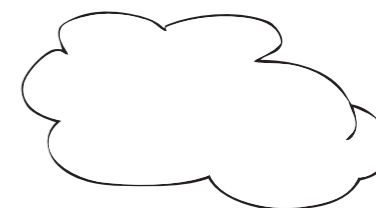
Pewna dziewczynka bardzo lubiła marzyć i często zastanawiała się, kim będzie kiedy dorośnie. Bardzo chciała pójść w ślady taty i projektować budynki. Wymyślała domy ze szkła, okrągłe albo przenośne – takie, które można spakować w walizkę i wszędzie zabrać ze sobą. Zastanawiała się jak w przyszłości będzie wyglądała nowoczesność i czy to, co teraz jest nowoczesne, będzie kiedyś starodawne i trafi do muzeum. Nie mieściło jej się w głowie, że miasto, którego budowę obserwowała – młodziutkie, pachnące nowością i jak spod igły, może kiedyś dorosnąć – zupełnie jak jej maty braciszek, który dopiero co leżał w łóżeczku, a teraz biega w najlepsze i mówi jak najęty. Dziewczynka bardzo chciała wynaleźć wehikul czasu i przenieść się w przyszłość, np. do roku 2014. Ta data wydawała się jej tak odległą, jak kosmiczne galaktyki. Przecież miała dopiero 12 lat, a kiedy pisała list do swoich przyjaciół, był czerwiec roku 1939. Niesfor-na panienska Hanka w 2014 roku będzie... szacowną panią Han-ną, liczącą aż 87 lat! Nie do wiary!

Czy aby spotykać się ze znajomymi staruszkami w kawiarni będzie korzystała z latającego statku, a może wcale nie będą musieli wychodzić z domu i porozmawiają za pomocą aparatu przekazującego nie tylko dźwięk (jak telefon), ale i obraz? Czy radio będzie wtedy jeszcze nadawało jej ulubioną audycję ze Szczepciem i Tońciem? Co będzie można kupić za 5 zł? Czy sosna za oknem kuchennym wciąż będzie rostała, a ulica przy której mieszka, nadal będzie nosiła nazwę C-X? O czym będą pisały gazety, zwłaszcza jej ukochany *Ilustrowany Kuryer Co-dzienny*? Czy wszyscy będą mieć samochody, jak pan dyrektor Zakładów Południowych? Czy Zakłady Południowe będą wciąż nosiły taką nazwę? Czy nadal będą stały? A szkoła? Rety! Tyle niewiadomych!







Narysujcie obrazek
przedstawiający Stalową
Wolę w XXI wieku.



Trochę boli mnie już ręka od tego pisania.
Jeszcze tylko coś narysuję i koniec.



Oto złoty medal dla Was. Możecie go wyciąć i przykleić do tasiemki, a następnie zawiesić na szyi. Należy Wam się za znajomość początków Stalowej Woli. Brawo!



ZŁOTY MEDAL
ZA ZNAJOMOŚĆ
POCZĄTKÓW
STALOWEJ
WOLI